Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 6 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 05 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal. skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 246 **Kraków, piątek 29 maja 1908 r.** **Rok XVI.**

Tragedja w Czerniechowie.

Według dotychczasowych relacji i wyników przedwstępnego śledztwa, tragiczne zajście w Czernichowie miało przebieg następujący.

We wsi Czernichowie, własności marszałka pow. tarnopolskiego hr. Korytowskiego znajduje się staw rybny, należący do dworu. Od 2 lat, powstał między dworem a chłopami spór o łowienie ryb w tym stawie. Liczne wyroki sądu i starostwa zaprzeczały chłopom prawa łowienia ryb w stawie, ale włościanie obstawali przy swojem.

W poniedziałek, włościanie znów zaczęli łowić ryby w tym stawie; wówczas leśniczy dworski Kirschner zatrzymał pewną kobietę, która stanęła w obronie syna, łowiącego ryby i przy tej sposobności obrzuciła obelżywymi wyrazami stojącego opodal żandarma. Żandarm nie aresztował tej kobiety, lecz wezwał ją do stawienia się w kancelarji gminnej. Kobieta owa prowadzona przez żandarma do urzędu gminnego, napełniła lamentem i krzykiem wieś całą i zaalarmowała wszystkich jej mieszkańców. — W jednej chwili około budynku gminnego zebrały się tłumy ludzi; nagle uderzono w cerkwi w dzwony. Zwabiona tym alarmem wyruneła wieś cała przed budynek gminny, a nadto przybyli chłopi ze sąsiedniej wsi Jankowiec.

Olbrzymi tłum, zebrany przed urzędem gminnym, przybrał groźną postawę, kotłowało w nim i podnosiły się ustawicznie nieprzyjazne okrzyki pod adresem dworu, leśniczego dworskiego Kirschnera, który pilnował stawu i nie pozwalał w nim ryb łowić, oraz żandarmów.

Nagle tłum zażądał, aby żandarmi wydali mu Kirschnera, który zagrożony przez chłopów, schronił się do budynku gminnego, pod opiekę żandarmów. Ci nie chcieli tego uczynić gdyż byli przekonani, że gdyby Kirschner dostał się w ręce chłopów, toby był zginął na miejscu, rozszarpany przez wzburzony tłum.

Chłopi nie zadowoleni z tego, iż żandarmi odmówili ich żądaniu, przypuścili formalny szturm do budynku. Komendant żandarmerji kilkakrotnie wzywał chłopów w imieniu prawa do uspokojenia i rozejścia się, ale wszelkie wezwania nie odnosiły skutku. — Owszem, tłum, podżegany przez agitatorów, którzy uwijali się wśród niego, obrzucił żandarmów kamieniami. Sytuacja stawała się z każdą chwilą groźniejszą i katastrofa wydawała się nieuniknioną. Żandarmi mimo to usiłowali jeszcze tłum uspokoić, a gdy to nie skutkowało, zagrozili użyciem broni.

Wtem padły z tłumu 3 strzały, a kule skierowane widocznie do skrytego, w domu pod ochroną żandarmów leśniczego Kirschnera, utkwiły w przeciwległej frontowym oknom ścianie. Równocześnie ku oknom posypał się grad kamieni, a wzburzony tłum począł rzucać ku żandarmom wszystkiem co miał pod ręką, więc kołami, łopatami, polanami drzewa itp. Mimo tego żandarmi jeszcze się wstrzymywali, widocznie chcąc do końca próbować, czy nie uda się przywrócić spokoju bez rozlewu krwi.

W ten sposób upłynęło około 2 i pół godzin, w czasie których żandarmi byli oblegani i atakowani coraz gwałtowniej.

Nagle nad tłumem powiewnęła chorągiew biało-żółto-niebieska, a chłopi, widocznie tem zjawiskiem podnieceni i zagrzani do boju, nietylko nie usłuchali wezwań do ustąpienia, ale wręcz ruszyli do szturmu na budynek urzędu gminnego.

Kirschner schronił się wówczas za żandarmów, a tłum podsunął się do nich i obrzucił ich kamieniami. Jeden kamień uderzył żandarma w piersi, drugi strącił obok stojącemu hełm z głowy. Wtedy komendant wezwał tłum po raz ostatni do rozejścia się, a gdy to nie poskutkowało i gdy z okrzykami „hurra" poczęto nacierać na żandarmów, komendant i dwaj żandarmi strzelili raz, a następnie gdy tłum się nie cofał, drugi raz i trzeci.

Po tych strzałach, tłum rozpierzchnął się, pozostawiając 5 zabitych i 9 rannych.

* * *

Tak się przedstawia w świetle stwierdzonych dotychczas faktów krwawy dramat w Czerniechowie. Śmierć 5 włościan ruskich i ciężkie rany 9 ludzi, są wypadkiem, który każdego musi przejąć zgrozą. Ale właśnie ogrom nieszczęścia jakie dotknęło zarówno nas Polaków jak i obałamucony lud ruski, tem bardziej zmusza do wyświetlenia całej tej prawdy.

Nie mamy powodów bronić żandarmów; są oni organizacją wojskową, zależną od komendy wojskowej i odpowiedzialną również przed władzami wojskowemi. Polskie władze cywilne nie mogą za ich działalność przyjmować odpowiedzialności. Stwierdzenie tego faktu, wystarczyłoby dla odparcia nikczemnych hajdamacko-ukraińskich napaści. Ale dziś stoimy wobec faktu stokroć groźniejszego. Przemówienia posłów ukraińskich w parlamencie wiedeńskim zbyt otwarcie zdradziły zamiary hajdamaków. Galicja ma się stać Macedonią, ma się lać krew — bo tak chcą i do tego dążą zwyrodniali sojusznicy Siczyńskiego. Dla nich właśnie są na rękę takie wypadki, jakich widownią był Czerniechów.

Oni będą umyślnie słać ciemny lud ruski na karabiny żandarmskie, aby potem mieli możność wołać, że „rządy polskie" w Galicji są rządami katów, którzy rozstrzeliwają niewinnych chłopów ruskich. A w tym oszczerczym chórze, będą im niewątpliwie pomagać hakatyści no i... „polscy" socjaliści.

Trzeba więc wyjaśnić jasno sprawę i wykazać całą przewrotność i nikczemność tych oskarżeń.

Oburzaliśmy się i oburzamy, jeśli przedstawiciele władzy, czynią z niej nadużycie, jeśli zbyt krewki policjant odpowiada szablą na zaczepki pijanego człowieka, mając możność go ubezwładnić w inny sposób. Lecz pytamy co mają czynić żandarmi (notabene w liczbie trzech) oblegani w ciągu 3 prawie godzin przez rozbestwiony tłum, który atakuje ich kamieniami, kołami, drągami, a nawet strzałami rewolwerowymi? Co więcej, pytamy, co mają czynić, gdy pod ich opiekę schronili się inni ludzie, nad którymi tłum chce dokonać zwierzęcego samosądu? Czy mieli tych ludzi wydać na śmierć, a sami również — pozwolić się wymordować bez oporu dlatego właśnie, że są stróżami porządku publicznego i mają karabiny? Niech jak chcą przekręcają prawdę nasi wrogowie, którzy chcieliby z takich wydarzeń, jak w Czerniechowie, ukuć nową broń przeciw Polakom, pozostanie faktem, że żandarmi w ciągu 3 prawie godzin wytrzymywali oblężenie, narażeni na ataki rozjuszonego tłumu, a nawet strzały rewolwerowe. Czy w takich okolicznościach w każdem innem najbardziej liberalnem państwie nię musiałoby przyjść do nieszczęścia? To też tylko zła wola może dyktować tu oskarżenia o jakichś specjalnie galicyjskich rządach, pod któremi tylko takie wypadki są możliwe. Bo czyż ta sama prasa żydowska, która teraz napada z powodu zajść w Czerniechowie, na Polaków, nie oceniałaby inaczej sprawy, gdyby np. chodziło o rozruchy antiżydowskie. Gdyby np. pod opiekę żandarmów schronił się jaki żydek, ścigany przez tłum, czy również oskarżyciele „rządów polskich" byliby zdania, że żandarmi powinni go wydać na pastwę tłumu, lub też pozwolić się wymordować, a co ważniejsza — pozwolić na zlinchowanie tych, którzy szukają schronienia pod opieką organów władzy?

Zbyt jaskrawo rzuca się tu w oczy przewrotność i zła wola hajdamacko - ukraińskich oszczerców, aby potrzeba było silić się na argumenty. W każdem państwie cywilizowanem wszyscy wiedzą, że organa bezpieczeństwa nie po to noszą broń, aby ich można było bombardować kamieniami, zabijać drągami i kijami. Jeśli władze dopuszczają się jakichś nadużyć, w państwie konstytucyjnem jest dość środków prawnych dla dochodzenia krzywd i szukania sprawiedliwości. I tu też nie odmawiamy słuszności pretensyom włościan w zatargu o prawo łowienia ryb w Czerniechowie. Być może, iż włościanie zostali skrzywdzeni. Czyż jednak dla tego żandarmi mieli dopuścić do dokonania samosądu przez rozbestwiony tłum nad nimi i nad ludźmi, którzy szukali schronienia pod ich opieką?

Któż więc ponosi odpowiedzialność za nieszczęście w Czerniechowie? Jedynie ci, co z góry wiedzieli, że na atak tłumu, że na kamienie i kule rewolwerowe, organa bezpieczeństwa musiały odpowiedzieć we własnej obronie strzałami, a pomimo to ciemny lud popchnęli do tego rodzaju rewolucyjnych czynów. Oni — prowodyrzy ukraińscy — świadomie popchnęli swych braci na śmierć i rany, oni wiedzieli dobrze, jaki będzie skutek ich agitacji, bo im właśnie chodzi tylko o wznie-

cenie krwawej, pożogi o trupy i ofiary! Ich oburzenie jest tylko obłudą. Oni się cieszą, że udało im się wyzyskać ciemnotę swych współrodaków i z ich krwi ukuć nową broń do walki z Polakami, do walki z prawem i kulturą!

Straszne nieszczęście w Czerniechowie to ilustracja nie „rządów polskich", jak krzyczą nasi wrogowie, lecz „programu politycznego" pp. Budzynowskich i Trylowskich, z takim cynizmem roztoczonego w parlamencie wiedeńskim.

To też zajścia w Czerniechowie powinny być przedmiotem podwójnego surowego śledztwa. Specjalna komisja powinna zbadać, o ile organa bezpieczeństwa w tym wypadku zawiniły, czy przedsięwzięły wszelkie możliwe środki dla odwrócenia rozlewu krwi, ale jednocześnie musi wykryć i nikczemnych prowokatorów, którzy świadomie popchnęli ciemny tłum na karabiny żandarmskie.

„Tydzień słowiański" w Petersburgu.

O przybyciu do Petersburga delegatów słowiańskich z Austrji Kramarza, Hribara i Hlibowickiego dzienniki Petersburskie podają następujące szczegóły.

Na dworcu powitali delegatów przedstawiciele klubu działaczy społecznych pp. Krasowskij, Wołodimirow i Wergun, członkowie Rady państwa i Dumy — ogółem około 30 osob. Wśród obecnych znajdowali się i niektórzy posłowie polscy, oraz przedstawiciele kolonji czeskiej.

Goście słowiańscy zatrzymali się w hotelu Europejskim. O g. 11-ej udali się do gmachu ambasady austryackiej, a następnie poseł Kramarz złożył wizytę ministrowi Izwolskiemu i wiceministrowi Krasowskiemu.

Nazajutrz delegaci odwiedzili prezesa ministrów Stołypina, prezesa Rady państwa i Dumy oraz burmistrza miasta Petersburga.

Tegoż dnia goście słowiańscy byli na posiedzeniu Dumy, a wieczorem na bankiecie. Po bankiecie poseł Kramarz odwiedził Towarzystwo gimnastyczne „Sokół".

We wtorek odbyło się śniadanie w klubie działaczy społecznych w celu zaznajomienia gości z przedstawicielami różnych stronnictw rosyjskich, a wieczorem Kramarz i Hlibowicki w Towarzystwie Dmowskiego i Dobieckiego udali się na koncert do Pawłowska.

Słynne „Towarzystwo słowiańskie" również wydało obiad z udziałem prawie wyłącznym reakcjonistów. Polacy byli nieobecni. Archierej Eulogijusz nadesłał telegram wyrażający nadzieję, iż, przyjazd słowian pomyślnie wpłynie na losy męczeńskiej Chełmszczyzny. (!)

Należy zaznaczyć fakt iż na wszystkie narady otrzymał zaproszenie słynny Aleksiejew, poseł od ludności rosyjskiej z Warszawy.

Co do udziału w projektowanym zjeździe Polaków, którzy, jak wiadomo, uczestniczą na czele z prezesem Koła polskiego w podejmowaniu delegacyi słowiańskiej w Petersburgu to w „Głosie Warszawskim", organie pan Dmowskiego, znajdujemy następujące oświadczenie:

„Udział nasz w projektowanym zjeździe słowiańskim zależeć musi nietyle od programu i zakresu zjazdu, ile od stanowiska, jakie zajmuje on wobec Polaków, ich potrzeb i dążeń narodowych, oraz roli, jakąby na niej odegrać mieli. Ta strona stanowi dotąd kwestję otwartą, którą omówić, rozstrzygnąć i zatwierdzić może dopiero konferencja przedwstępna, projektowana w Pradze. Od jej wyników musimy uczynić zależnym udział Polaków w samym zjeździe, natomiast obecność naszą na tej konferencji uznać należy za konieczną, ponieważ tam dopiero po raz pierwszy stawiane będą warunki naszego udziału w zjeździe, jego zakres i program".

Poseł Kramarz w rozmowie ze współpracownikiem „Birż Wied." streścił swe poglądy na słowianofilstwo i projektowany zjazd słowiański.

„Przedewszystkiem winienem zaznaczyć, mówił dr. Kramarz, iż zadania nasze dalekie są od wszelkich celów politycznych.

Panslawizm w swej dawnej formie przeżył się już dawno.

Zadanie nasze — zadanie nowego panslawizmu — nie zawiera w sobie żadnych pierwiastków wojowniczych względem innych narodowości. Nie zamierzamy wcale mówić o tworzeniu jakiejś „przeciwwagi" niemczyźnie lub czemś podobnem. Zjednoczona słowiańszczyzna już oddawna powinna była stać się samodzielnym i wystarczającym sobie żywiołem w życiu Europy. Należy tylko pamiętać wciąż o tem, że zarówno sama idea zjednoczenia, jak i projektowanie zjazdy, za których pomocą zamierzamy myśl tę przyoblec w ciało, muszą być pozbawione zupełnie charakteru politycznego. Powinniśmy współdziałać moralnemu zlaniu się słowiańszczyzny na wspólnym gruncie zjednoczenia duchowego oraz kulturalno-moralnego. Z tego powodu warto zaznaczyć, że przybywając nie w imieniu rządu austrjackiego, ale w charakterze reprezentantów organizacji społecznych, zwracamy się tu również do wszego społeczeństwa, do ludności wielkiej słowiańskiej Rosji. Oczywiście, kiedy przyjdzie czas na opracowanie warunków zjazdu, wypadnie zwrócić się do łaskawego współdziałania rządu rosyjskiego. Ogólna jednak zasada powinna być utrzymana. My, przedstawiciele słowiańszczyzny austrjackiej, pracować będziemy w celu zjednoczenia się ze słowiańszczyzną rosyjską. Sprawa to tak poważna i głęboka, że powinna ogarnąć nawet niższe warstwy narodów i nie pozostawać jedynie w ręku tych czy innych partji panujących. Kardynalnem zagadnieniem zjazdu słowiańskiego będzie niewątpliwie położenie polaków; stosunki polsko-rosyjskie oddawna już domagają się rozstrzygnięcia. Stosunki chorwacko-serbskie oraz serbsko-bułgarskie również powinny być uregulowane. Antagonizm między Polakami i Rusinami wywołany został przez to, że ci ostatni dość wyraźnie dzielą się na dwie przeciwstawne sobie grupy, z których jedna łączy się z Niemcami, — druga zaś z Polakami. Bądźcobądź powiedzieć mogę, że oznaki zbliżenia zaczynają ujawniać się w rozmaitych okolicznościach i mamy prawo spodziewać się, iż prace zjazdu słowiańskiego nie padną na grunt kamienisty, ale dadzą upragniony oddawna plon ogólnosłowiańskiego pokoju i zgody".

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM. KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 29 maja 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w piątek Marji Magdaleny de Pazzi i Teodozji; w sobotę Feliksa papieża męczennika i Ferdynanda.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 min. 40; zachód przypada o godz. 7 min. 36; długość dnia godz. 15 min. 54

Kalendarzyk piątkowy.

Teatr miejski: „Cavalleria rusticana" i „Pajace".

Teatr ludowy: zamknięty.

Ze Stowarzyszeń: Walne zgromadzenie Tow. Rybackiego o godz. 3 popoł. w sali Rady powiatowej.

Teatr Rozmaitości Przedstawienie o godz. 8 wieczór.

Teatr Kineton: Dwa przedstawienia kinematograficzne o godz. 6 i 8.

Chromofotoskop: przy ulicy Floryańskiej: „Północny Tyrol".

— NABOŻEŃSTWO. Staraniem komitetu krajowego emerytowanych nauczycieli szkół ludowych odprawione zostanie dnia 3 czerwca br. o godz. 9-ej zrana w kościele OO. Reformatów nabożeństwo żałobne za duszę śp. Andrzeja Potockiego, na które Zarząd Komietu zaprasza kolegów.

— TOW. ESPERANTO zawiesiło swe czynności na czas wakacji. Wszelką korespondencję należy nadsyłać na ręce skarbnika p. Józefa Goldmana, plac Groble.

— MAJÓWKA DZIECI. Dyrekcja szkoły im. św. Barbary urządziła 25 bm. dla klasy IV majówkę pod kierownictwem katechety, ks. Kajdasa i gospodarza klasy p. Buchały do Tyńca, aby dzieci zaznajomić z okolicą i pamiątkami minionej przeszłości.

Dzięki zainteresowaniu majówką kilku rodziców zamówionymi podwodami, wyruszono do Tyńca. Na dziedzińcu byłego klasztoru, powitał majówkę ks. Marszał, administrator parafii i zaprowadził do kościoła, gdzie uczniowie odśpiewali kilka pieśni, poczem uprzejmy ks. administrator oprowadzając ich, objaśniał wszystkie zabytki starożytności w kościele i ruinach. Posiliwszy się pod „lutym turem" udali się młodzi wycieczkowcy na przechadzkę do lasu, gdzie wesoło i ochoczo bawili się do wieczora.

Pożegnawszy niestrudzonego ks. administratora, który swych gości ani na krok nie odstępował, wróciła wycieczka w mury Krakowa z miłem uczuciem i wdzięcznością za serdeczne przyjęcie i zaopiekowanie się ojcowskie ks. administratora. Ks. Marszał dokłada wszelkich sił, by tę uroczą miejscowość uczynić dostępniejsza dla wycieczkowiczów i podnieść moralnie i materjalnie powierzoną swej pieczy parafię. Do Tyńca spieszą też coraz częściej i liczniej wycieczki.

— OBRABOWANIE SKLEPU JUBILERSKIEGO. Śledztwo w sprawie śmiałego rabunku i włamania się w sklepie Krengla przy ul. Grodzkiej, aczkolwiek prowadzone jest z niezwykłą energią przez krakowskie organa policyjne nie dało dotąd pożądanych rezultatów. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, kradzieży dokonano w niedzielę popołudniu a ukończono ją około wieczora. Możliwem to jest i z tego względu, że niemal wszyscy mieszkańcy domu a nawet stróż korzystając z prześlicznej pogody w dniu tym wyszli na miasto. Dalej przypuszczenie to jest tyle prawdopodobnem, że złoczyńcy jeszcze wieczornymi pociągami mogli Kraków opuścić a w chwili spostrzeżenia kradzieży tj. o g. 8 rano mogli znajdować się już daleko poza Krakowem, najprawdopodobniej za granicą. W tę też stronę skierowano pościg i bezzwłocznie zawiadomiono o rabunku wszystkie urzędy policyjne tak w państwie, jak i zagranicą. Dotąd atoli nie natrafiono nigdzie na ślady zbrodniarzy.

Jak się obecnie okazuje, w podobny sposób usiłowali jacyś rzezimieszcy dostać się do sklepu jubilerskiego p. Armatowicza w Rynku głównym. W tym celu zakradli się do sąsiedniej księgarni p. Friedleina i tu rozpoczęli przebijać otwór w ścianie. Było to w porze wieczornej. Przypadek jednak zrządził, że pracujący księgarni owej p. Münnich, powrócił do sklepu, gdzie coś zapomniał. Zastawszy drzwi wewnątrz zamknięte, udał się do mieszkania swego brata, celem przekonania się kto w sklepie pozostał. Skoro powrócił drzwi były otwarte, a ściana sąsiadująca ze sklepem jubilerskim nosiła ślady „roboty" rzezimieszków, którzy spłoszeni uciekli.

Policja przypuszcza, że zamachu na sklep p. Armatowicza dokonali sprawcy kradzieży w składzie Krengla.

Z TEATRU. Środowe przedstawienie było jakby odnowieniem dawnych wspomnień sceny krakowskiej. Odegrano znany obrazek Rydla „Z dobrego serca" i fredrowskiego „Geldhaba". Jednoaktówka Rydla budzi zawsze żal, że sympatyczny poeta nie zwrócił swej dramatycznej twórczości w tym właściwie kierunku. Tyle tam szczerości, prostoty i wybornej obserwacji! Taki miły i naturalny sentyment, i takie zręczne ujęcie całości!

„Z dobrego serca" było ongi wprowadzona na scenie w obsadzie wyjątkowej: Solski, Roman, Trapszówna i zdaje się Siemaszko, tworzyli zespół tak doskonały, że trudno sobie wyobrazić grę bardziej wykończoną we wszystkich szczegółach. Obecnie pozostał tylko Solski, który, jak dawniej, daje arcydzieło charakterystyki twórczej. Roman niestety umarł. Trapszowna wyszła za mąż i przeniosła się do teatru warszawskiego. Romana zastąpił p. Zelwerowicz, który odrazu trafił w ton właściwy, i stworzył typ bardzo plastyczny i żywy. Pauna Zmijewska wreszcie okazała, jak na debiutantkę, dużo pewności siebie i inteligencji aktorskiej.

W „Geldhabie" wystąpił p. Siemaszko, dawny dobry znajomy krakowskiej publiczno-

ści. Ten wytrawny i utalentowany artysta ma spory zasób „siły komicznej“ zawsze pożądanej na scenie. Jego Geldhab był drobiazgowo opracowany, bez trywialnych efektów, które w komedjach fredrowskich będą zawsze podwójnie razić. Brakowało może podkreślenia naiwności tego dorobkiewicza, która jedynie usprawiedliwia jego całe postępowanie.

Pani Sulima dobrze uwydatniła śmieszną afektację panny Geldhabówny. Wytwornym księciem był p. Sobiesław. Całość szła gładko i składnie.

— ZARZĄD KOLEJOWY donosi, że z okazji zwiększonego podczas Zielonych Swiąt ruchu osobowego, kursować będą w czasie od 6 do włącznie 9 czerwca br. oprócz pociągów pospiesznych osobowych w rozkładzie jazdy wymienionych, w razie potrzeby także i osobne pociągi, tuż przed regularnymi wyjeżdżające.

— SWIĘTO SOKOLE. Popis gimnastyczny doroczny, to w takim, jak „Sokół“ organizmie ważniejszy od walnych zgromadzeń czynnik. To sprawozdanie żywe z rocznej działalności, to dzień chwały bojowników idei sokolej. Prawdziwe święto sokole. To też nie dziw, że poszczególne gniazda sokole starają się to święto obchodzić jak najuroczyściej, aby przez to jak najbardziej spopularyzować, rozpowszechnić ideę sokolą. „Sokół“ krakowski 7 czerwca, w pierwszy dzień Swiąt Zielonych, zdaje przed społeczeństwem rachunek z pielęgnowanej przezeń troski o zdrowie fizyczne narodu, w szczególności młodszych jego pokoleń. Przyklasnąć tylko trzeba postanowieniu starszyzny sokolej, że obrachunek tegoroczny, oprócz samego popisu gimnastycznego, będzie urozmaicony licznemi atrakcjami artystycznemi, które z pewnością tłumy publiczności sprowadzą na boisko i do sal sokolich. Stroną artystyczną obchodu kieruje prof. Swierzyński. Program tego kiermaszu sokolego będzie w krótce ustalony.

— „BIZANCJUM“,—tak nazwała publiczność niedawno otwartą kawiarnię p. Bisanza, na rogu ulicy Karmelickiej i Dunajewskiego. Nie można powiedzieć, abyśmy mieli w Krakowie za mało kawiarń, ale ta nowa posiada pewien typ odmienny i sympatyczny. Jest wygodnie położona, gustownie ozdobiona i wogóle przysposobiona dla lepszej publiczności.

Pan Bisanz tworzy pożądaną konkurencję dla osławionego Drobnerionu, który gromadzi specjalnie żydowskich gości.

Wogóle na skrzyżowaniu ulicy Karmelickiej z plantami, powstaje placyk bardzo ruchliwy i ożywiony,—bez udziału żydów. Niedaleko od p. Bisanza istnieje restauracja p. Króla, który zaprowadził u siebie także niebywałą nowość: polski kabaret. Zobaczymy jakie przyjęcie znajdzie u krakowskiej publiczności ta nieznana dotąd w Krakowie zabawa.

— POGRZEB OFIARY WISŁY, ucznia gimnazjum św. Jacka, Piotra Cyganika, odbył się we czwartek po południu z gmachu Collegii medici przy ul. Grzegórzeckiej. W żałobnym kondukcie obok rodziny zmarłego i znacznej publiczności, wzięli udział koledzy śp. Cyganika oraz młodzież gimnazjum św. Jacka z muzyką na czele, i grono profesorskie z dyrektorem p, Bednarskim.

S. p. Cyganik utonął w Wiśle w czasie kąpieli, a mimo że działo się to w oczach wielu osób, nikt nie pospieszył tonącemu z pomocą. Jak opowiadają, strażnik rzeczny, który był przy wypadku, gdy żądano odeń pomocy oświadczył: „że go to nic nie obchodzi, gdyż ta część rzeki nie leży w jego rejonie“. O ile fakt podobny rzeczywiście miał miejsce, kompetentne władze powinne z całą surowością wystąpić przeciw owemu nieludzkiemu strażnikowi i usunąć go ze stanowiska dotąd zajmowanego.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO w KRAKOWIE.

Wtorek: „Karjerowicz“.
Sroda: „Miłość czuwa“ (popularne).
Czwartek: „Karjerowicz“.
Piątek: „Rewizor z Petersburga“.
Sobota: „Krakus książe nieznany“. Baśń w 6 akt. Cyprjana Norwida (nowość) muzyka Raczyńskiego.
Niedziela: o godz. 3-ej po południu „Kościuszko pod Racławicami“.
O godz. 7·30 „Kordjan“
Poniedziałek: o godz. 3-ej „Wesele“
O godz. 7·30 „Car Samozwaniec“.
Wtorek: „Krakus książe nieznany“.
Sroda: „Jak wam się podoba“.
Czwartek: „Krakus, książe nieznany.“ (Ostatnie przedstawienie dramatu).

— NIEPORZĄDKI PODMIEJSKIE. Mieszkańcy Półwsia Zwierzynieckiego żalą się na brak bezpieczeństwa publicznego w swej gminie, która obecnie tworzy jakby część terytorjum miasta Krakowa. Gromady wyrostków włóczą się nocami po ulicach Półwsia, nie wiele robiąc sobie ze straży policyjnej. Do głównych ich schronisk należą galary na Wiśle i składy węgla. Obecnie zdarzają się nawet wypadki napadów w biały dzień na dzieci i studentów. Straż bezpieczeństwa — nieliczna zresztą — jest dotąd bezradną wobec przemyślności i znajomości terenu tych włóczęgów. Jako środek zaradczy wskazują zagrożeni mieszkańcy na śledzenie i otaczanie opieką policji tych licznych wyrostków w Półwsiu, którzy nie mają żadnego zajęcia i nocami buszują za łupem. Łatwo można ich wykryć; mieszkańcy Półwsia znają każdego takiego nicponia doskonale. A z owym stanem wojennym na Półwsiu raz skończyć należy, tembardziej, że Półwsie nie jest już gminą podmiejską, ale częścią wielkiego miasta, w którem taka „pomoc własna“ uliczników cierpianą być nie może.

Telegramy.

Z RADY PAŃSTWA.

WIEDEN. W środę kontynuowała Izba posłów ogólne rozprawy nad budżetem. W dyskusji pos. Buzek wystąpił przeciw twierdzeniom wszechniemców o rzekomym ucisku Niemców w Galicji. Jeszcze przed półtora rokiem kwestji niemieckiej w Galicji wogóle nie było, ponieważ w Galicji żyje tylko 60.000 chrześcijańskich Niemców, którzy rozproszeni są po całym kraju, i mają oni własne, przez wydział krajowy subwencjonowane szkoły. Dopiero od półtora roku „Związek Niemców“ w Galicji podjął rozmaite kroki nie dla strzeżenia interesów Niemców, których nikt nie tyka, ale ażeby ich podburzyć.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się dzisiaj w piątek.

WIEC CHŁOPÓW DOLNOAUSTRYACKICH.

WIEDEN. Wczoraj odbył się w ratuszu I. wiec dolno-austryackiego związku chłopów, na którym uchwalono rezolucyę, żądającą ubezpieczenia na starość wszystkich klas pracujących, zwłaszcza chłopów i robotników rolnych. Dalej uchwalono wniosek pos. Hagenhofera, wzywający wiec do stworzenia państwowej organizacyi niemieckich chłopów i rezolucyę protestującą stanowczo przeciw obrazie dokonanej ostatnimi czasy przez kilku rektorow szkół wyższych i wzywającą rząd do dania odpowiedniego zadosćuczynienia, oraz protestującą przeciw zachowaniu się władz autonomicznych wobec chrześciańsko usposobionych studentów i żądającą ścisłego przeprowadzenia równouprawnienia katolickich związków na wszystkich szkołach wyższych.

WYBORY w PRADZE.

PRAGA. Przy wczorajszych wyborach do wydziału pomocników praskiego gremium handlowego zwyciężyła lista soc. demokratyczna 1243 głosami przeciw niemieckiej liście, na którą padło 522 głosów. Po wyborach kilkaset socyalistów z czerwoną chorągwią udało się przed redakcyę „Pravo Lidu“, gdzie uczestnicy po przemowie w spokoju się rozeszli.

TRZĘSIENIE ZIEMI na WĘGRZECH.

BUDAPESZT. Dnia 27 b. m. przed południem odczuto w Gödölo i w kilku innych miejscowościach lekkie trzęsienie ziemi zaś w Kecskemet trzy silne, wskutek czego ludność tamtejszą ogarnęła panika i tłumy przebywają na ulicach, bojąc się wracać do domów. Na kilku domach zsunęły się kominy, a kilka domów się zarysowało.

PRZED ZJAZDEM SŁOWIAŃSKIM.

PETERSBURG. Wczoraj odbył się na cześć gości słowiańskich w salach Dumy miejskiej raut w obecności prezydenta gabinetu Stołypina, prezydentów i członków Rady państwa Dumy i wielu dygnitarzy. Na przemowy powitalne odpowiedział dr Kramarz dłuższą mową, w której podniósł, że słowianie nie są szowinizmem przejęci i nie dążą do zmiany granic państw, lecz tylko do połączenia się rasy słowiańskiej na podstawie zbratania kulturalnego i duchowego. Obecnie widzi, że także większość Rosjan dąży do tego celu. Po wygłoszeniu przez dra Hribara podziękowania imieniem słowieńskiego narodu za przyjaźń, oświadczył dr Hlibowicki, że obecnie nie może najmniejsza wątpliwość istnieć, iż usiłowania narodów słowiańskich do zbratania się nikomu nie zagrażają i mają tylko pokojowe dążności.

LONDYN. Bank angielski obniżył stopę procentową na 2 i pół proc.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.